

Pokochaj genetykę, historyku!

19 czerwca 2019

Historycy pochodzą zazwyczaj do genetyki z dużą nieufnością. Spotykamy opinie, że brakuje jeszcze tradycji jej wykorzystania w interdyscyplinarnych dociekaniach historycznych. Czy jednak te uprzedzenia nie biorą się przypadkiem z braku zrozumienia nauk przyrodniczych?

Naprawdę nie trzeba zagłębiać się w skomplikowaną metodologię badań genomicznych, by wykorzystać ich wyniki do wyjaśnienia problemów historycznych, nierozwiązanych dotąd przy użyciu metod tradycyjnych, czyli głównie analizy tekstów źródłowych i materiałów archeologicznych. Łatwo możemy się o tym przekonać na przykładzie tylko jednego badania...

Chodzi konkretnie o analizy Ralpha i Coopa, opublikowane już w 2013 roku. Nie musimy zagłębiać się w ich metodykę – wystarczy, gdy przypomnimy sobie, że nasz materiał genetyczny dzielimy w równych proporcjach z dwójką naszych rodziców, z których każdy dzielił tak samo z dwójką swoich bezpośrednich przodków. Analizując więc segmenty genomów wielu tysięcy Europejczyków, autorzy cofnęli się w przeszłość o wiele pokoleń i ustalili, w jaki sposób dzielą oni pomiędzy sobą swoich wspólnych przodków z różnych przedziałów czasowych, wyznaczanych przez liczbę pokoleń, gdyż nowe pokolenie pojawia się mniej więcej co 30 lat. W ten sposób autorom udało się sięgnąć w demograficzną historię Europy niemal po połowę trzeciego tysiąclecia przed naszą erą – czyli na tyle, na ile pozostawały jeszcze informatywne segmenty genomów.

Wielka włóczęga

Jednym ze spostrzeżeń wyłaniających się z wyników, uznanych przez autorów za najważniejsze, była bardzo podobna ilość wspólnych przodków dzielona pomiędzy populacjami słowiańskojęzycznymi. Według autorów miałoby to oznaczać, że

wszyscy dzisiejsi Słowianie mają stosunkowo duży odsetek przodków wywodzących się z relatywnie mniejszej populacji, która rozprzestrzeniła się na dużym obszarze geograficznym, gdzieś na przestrzeni pierwszego tysiąclecia naszej ery. Rezultat ten potwierdza oczywiście historyczną wiedzę na temat średniowiecznych wędrówek Słowian, jest więc tym samym dobrym sprawdzianem czułości przyjętej przez autorów metody, pozwalającej wnioskować na podstawie uzyskanych przy jej wykorzystaniu wyników tam, gdzie zawodzą dane archeologiczne i źródłowe.

A z wędrówkami Słowian wiążą się w pierwszej kolejności kontrowersje dotyczące ich punktu startowego. Jak bowiem zapewne wszyscy wiemy, interpretując dokładnie te same znaleziska i źródła, jedni badacze są zdania, że Słowianie wyruszyli gdzieś z dorzecza Wisły, podczas gdy ich oponenti, że miejscem wyjścia był raczej górny Dniepr. Analizując jednak wykresy kołowe z ryciny nr 3 pracy Ralpha i Coopa zauważamy, że Serbowie dzielą więcej wspólnych przodków z Polakami, niż Ukraińcami, co wskazuje z większym prawdopodobieństwem na dorzecze Wisły jako na punkt startowy migracji słowiańskiej.

Ponadto autorzy stwierdzają, że osoby dzielą zazwyczaj największą liczbę wspólnych przodków z innymi osobami z tej samej populacji. Mamy tu jednak pewne wyjątki – przykładowo Niemcy dzielą więcej z Polakami niż z innymi Niemcami, co może wynikać, zdaniem autorów, ze stosunkowo niedawnej, asymetrycznej migracji z mniejszej do większej populacji. Taka sugestia autorów, choć nie wyraża tego wprost, ponownie wydaje się wskazywać na obszar dzisiejszej Polski jako na punkt startowy migracji słowiańskiej.

Skąd nasz ród?

Zgodnie z poglądami tych historyków, którzy dopatrują się kolebki słowiańskiej w okolicach Podnieprza, do progu średniowiecza na obecnych ziemiach polskich przodków

dzisiejszych Polaków nie było. Mieli się oni tutaj pojawiać dopiero we wczesnym średniowieczu, wypełniając pustkę osadniczą, pozostawioną przez opuszczającą te ziemie, a wcześniej je zamieszkującą, ludność germańską. W opozycji do nich, inni historycy z kolei uważają, że przodkowie dzisiejszych Polaków są ludnością autochtoniczną ziem polskich, zamieszkującą ten obszar od tysiącleci. Aby rozstrzygnąć na polu genetyki ten problem, należy sięgnąć po wykresy liniowe dzielenia wspólnych przodków, zobrażowane przez autorów [ryciną nr 5](#) z tekstu głównego i [ryciną S12](#) z materiałów uzupełniających, będącą bardziej szczegółową wersją tej pierwszej...

Tutaj natomiast widzimy, że najwięcej wspólnych przodków z poprzedzającej średniowiecze epoki żelaza dzielimy z ludami bałkańskimi. Tak więc postulowane przez archeologów i językoznawców, a aprobowane z reguły przez historyków, przesunięcia naciskanej przez Rzymian ludności bałkańskiej (m.in. dackiej) na terytorium dzisiejszej Polski znajdują swoje wyraźne odzwierciedlenie w genach. To również nam tłumaczy, dlaczego kronikarze bizantyjscy utożsamiali Słowian z Dakami (Getami).

Pod rękę z Germanami

Dzielimy oczywiście również pewną, choć ogólnie niewielką, liczbę wspólnych przodków z tego okresu ze Skandynawami (połowę tego, co sami ze sobą), co z kolei odzwierciedla skalę wędrówek plemion germańskich przez nasze ziemie w tym czasie. Tak więc w okresie rzymskim Germanie bez wątpienia tu byli; część pewnie pod koniec starożytności wywędrowała, część jednak pozostała, wtapiając się genetycznie w miejscową populację gospodarzy. Jednakże hordy barbarzyńskie, przemierzające w okresie wędrówki ludów zdobycze Imperium Romanum, musiały być swego rodzaju koalicjami wieloplemiennymi, stowarzyszającymi miejscowy żywioł u boku germańskich elit. Widać to dobrze na przykładzie Włochów,

którzy dzielą najwięcej wspólnych przodków z okresu wędrówki ludów na pierwszym miejscu z Węgrami, a na drugim – zasadniczo po równo – ze Skandynawami i Polakami. Widać to również po mieszkańcach dzisiejszej Iberii (Hiszpanach i Portugalczykach), którzy dzielą jedynie niewiele więcej wspólnych przodków z tego okresu, jak z Polakami, ze Skandynawami.

W znanych z historii powrotach Germanów do ojczystej Skanii również musiały uczestniczyć plemiona miejscowe, prawdopodobnie już wcześniej akulturowane, albowiem Skandynawowie dzielą najwięcej wspólnych przodków z okresu rzymskiego (mniej więcej połowę tego, co sami ze sobą) właśnie z Polakami. Chociaż na taki obraz genetyczny mogły się złożyć również inne wydarzenia demograficzne, związane np. z aktywnością wenetyjską na morzach północnych, które może pozostawiły nawet refleks w mitologii nordyckiej, w postaci podań o konfliktach pomiędzy Wanami a Asami.

Jak brat z bratem

W tym kontekście warto spojrzeć również na sekcję wykresów obrazującą średniowiecze... Otóż Polacy dzielą najwięcej wspólnych przodków z tego okresu sami ze sobą, co zdecydowanie wyklucza możliwość przybycia tych przodków gdzieś z zewnątrz, np. ze wschodu. Polacy ogólnie dzielą nieprzerwanie pomiędzy sobą wspólnych przodków od epoki brązu, co dobrze widać w sekcji wykresów dotyczącej tego okresu. Wspólnych przodków z epoki brązu i żelaza dzielimy też licznie (mniej więcej połowę tego, co sami ze sobą) z Niemcami, podczas gdy Niemcy z tego samego okresu – dwa razy więcej (epoka brązu) lub tyle samo (epoka żelaza), co sami ze sobą, z Polakami. A to tym bardziej przytwardza nas biologicznie do naszego miejsca geograficznego w Europie.

Tyle tylko, że najwięcej wspólnych przodków (więcej niż sami ze sobą) z epoki brązu dzielimy z Węgrami. W tej kwestii nie

pozostajemy jednak Węgrom dłużni, albowiem oni dzielą z kolei najwięcej wspólnych przodków z tego okresu, więcej niż sami ze sobą, właśnie z Polakami. Jest to najprawdopodobniej efekt działania kultury łużyckiej jako czynnika integrującego objętą nią populację, w której to kulturze miało dojść, jak sugerują specjaliści, do ukształtowania zasadniczego obrazu genetycznego późniejszych Polaków. Zjawisko to znajduje bowiem potwierdzenie w badaniach wykonanych na archeologicznym DNA ze szczątków ludzkich, a pokazujących, że najbliższymi krewnymi populacji kultury łużyckiej z terenu dzisiejszych Niemiec i kyjatyckiej (południowego wariantu kultury łużyckiej) z terenu dzisiejszych Węgier są, spośród wszystkich współczesnych nacji europejskich, głównie dzisiejsi Polacy (zob. Addressing challenges of ancient DNA... oraz Neolithic and Bronze Age migration... w bibliografii). Wyniki badań archeogenomicznych należy tutaj uznać za powtórny, pozytywną weryfikację ustaleń Ralpha i Coopa, albowiem te pierwsze idealnie korespondują z tymi drugimi dla przypadku pokrewieństwa Niemców i Węgrów z Polakami.

Widać więc, że obopólne przeświadczenie Polaków i Węgrów o wspólnym pochodzeniu („Polak, Węgier – dwa bratanki”; Lengyel, Magyar – két jó barát) ma w rzeczywistość solidne podstawy genetyczne. Czas też, by nasi rodacy i ich zachodni sąsiedzi poznali szokującą prawdę: jak świat światem... Niemiec Polakowi zawsze był bratem.

Powyższe sugestie to oczywiście jedynie przedsmak tego, co może wnieść genetyka jako nauka pomocnicza historii do badań nad dziejami ludzkości. Na zakończenie nie pozostaje więc nic innego, jak tylko powtórzyć apel z tytułu niniejszego tekstu: pokochaj genetykę, historyku!

Autorstwo: Sławomir Ambroziak

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

Bibliografia

1. Cassidy Lara M., Martiniano Rui, Murphy Eileen M., Teasdale Matthew D., Mallory James, Hartwell Barrie, Bradley Daniel G., „Neolithic and Bronze Age migration to Ireland and establishment of the insular Atlantic genome” [w:] „PNAS”, 12 stycznia 2016 roku, dostęp: 24 kwietnia 2019 roku, <https://www.pnas.org/content/113/2/368>.
2. Ralph Peter, Coop Graham, „The Geography of Recent Genetic Ancestry across Europe” [w:] „PLOS Biology”, 7 maja 2013 roku, dostęp: 23 kwietnia 2019 roku, <https://journals.plos.org/plosbiology/article?id=10.1371/journal.pbio.1001555>.
3. Sell Christian, „Addressing challenges of ancient DNA sequence data obtained with next generation methods” [w:] „Gutenberg Qualify”, 2017 rok, dostęp: 23 kwietnia 2019 roku, https://publications.ub.uni-mainz.de/theses/frontdoor.php?source_opus=100001279&la=en.